

Zamach stanu, którego nie było?

15 maja 2015

Generał Godefroid Niyombare, były szef wywiadu niewielkiego państwa położonego nad Jeziorem Tanganika ogłosił, że Pierre Nkurunziza nie jest już głową państwa. Sam prezydent temu stanowczo zaprzecza i mówi, że to „kpina, a nie zamach stanu”.

Stolica Burundi, Budżumbura jest ogarnięta chaosem. Nie jest do końca jasne, kto obecnie sprawuje władzę. Część społeczeństwa świętowała dzisiaj odejście niepopularnego prezydenta. W tym samym czasie w stolicy odbyły się demonstracje zwolenników Nkurunzizy. Podzielona jest również armia. Generał Niyobare nakłonił do udziału w puczu część dowódców, jednak szef sztabu sił zbrojnych Burundi, generał Prime Niyongabo, zadeklarował na „Twitterze”, że zamierza skierować oddziały przeciwko buntownikom. Wczoraj na ulicach Budżumbury doszło do wymiany ognia pomiędzy stronami. Niyobare zapewnia, że ma za sobą poparcie szerokich mas społecznych i prowadzi obecnie rozmowy z przedstawicielami opozycji oraz różnych środowisk społecznych na temat utworzenia rządu tymczasowego. Prezydent Nkurunziza przebywa obecnie w sąsiedniej Tanzanii, na konferencji poświęconej niespokojnej sytuacji w jego państwie. Wydał dziś komunikat, w którym zapewnił, że sytuacja znajduje się pod kontrolą sił rządowych.

Burundyjczycy wyszli masowo na ulice dwa tygodnie temu, kiedy Nkurunziza ogłosił, że zamierza się ubiegać o trzecią kadencję. Jest to ewidentne złamanie zapisów konstytucji, która dopuszcza tylko jedną reelekcję głowy państwa. Demonstracje miały burzliwy przebieg. W walkach ze służbami porządkowymi zginęło 20 osób. Decyzję Nkurunzizy potępiła również Unia Europejska, zapowiadając wstrzymanie pomocy międzynarodowej.

Burundi, podobnie jak sąsiednia Rwanda, jest była kolonią belgijską. Kraj uzyskał niepodległość w 1962 roku. Od tego czasu sytuacja wewnętrzna jest niespokojna. Przez ponad 35 lat państwo było areną walk pomiędzy plemionami Tutsi i Hutu, które zostały wcześniej nastawione przeciwko sobie przez belgijskich kolonialistów. W wyniku działań zbrojnych zginęło łącznie ok. 300 tys. osób. Burundi jest według oficjalnych danych najbiedniejszym krajem na świecie. Całkowite PKB na osobę wynosiło w 2012 roku zaledwie 282 dolary.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu